Nr. 18. Lwów dnia 2. Marca 1859. Środa.

# PRZEGLĄD POWSZECHNY

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

**Przedpłata „Przeglądu“ na 4 miesiące (od 1. marca do 30. czerwca) wynosi: we Lwowie 2 zł. 76 kr., na prowincyi 3 zł. 30. kr. w. a.**

## Przegląd polityczny.

*Lwów dnia 1. marca.*

□ Błogosławieni wierzący. Misya szan. lorda Cowley posła angielskiego w Paryżu, o której dzienniki obszerne artykuły piszą, podobna jest do owej deski na morzu, którą skwapliwie chwytają przyjaciele pokoju, aby choć na chwilkę jeszcze uratować swoje różowe nadzieje. Jak wiadomo, lord Cowley wyjechał do Wiednia, i powinien był dzisiaj stanąć w stolicy monarchii austryackiej. Niewtajemniczeni w zamysły i zamiary gabinetowe, nie jesteśmy w stanie podać naszym czytelnikom cel jego poselstwa, które jak się powyżej rzekło, ożywiło na nowo upadające nadzieje w utrzymanie pokoju europejskiego.

Morning-Herald, dziennik dzisiejszego gabinetu angielskiego, i odpowiedzi p. Disraelego na interpelacye Palmerstona w izbie niższej, są tylko małą skazówką, że szan. lord Cowley przywiózł do Wiednia przyjacielskie rady Anglii: aby najprzód c. k. gabinet wyciągnął z Legacyj wojska okupacyjne, a powtóre aby zerwał traktaty oddzielne, zawarte z państwami średnich Włoch jeszcze za czasów księcia Metternicha. Jeden z podobnych układów n. p. zabrania królowi Obojga Sycylii zaprowadzać w swojem państwie reformy, któreby się niezgadzały z zasadami c. k. rządów w monarchii austryackiej. Inne traktaty oddzielne z środkowemi państwami Włoch, przyznają Austryi wyraźnie prawo, utrzymywać załogi w różnych miastach tamtejszych. Owoż jak dzienniki twierdzą, ma lord Cowley przedstawić Austryi, ażeby zrzekła się tych przysługujących jej praw, albo wyraźniej, aby się zrzekła wszelkiego wpływu na półwysep włoski.

Jakby w odpowiedzi na te przyjacielskie rady, zamieściła wczorajsza Korespondencya Austr. artykuł, donoszący urzędownie, że Jego c. k. Apostolska Mość dla skompletowania pułków we Włoszech stojących, nakazał powołać urlopników. Przy tej sposobności pozwala nam Korespondencya Austr., przytaczając powody tej wojennej demonstracyi, cieszyć się nadzieją, że jeżeli geniusz narodów albo Opatrzność nie zechcą, pokój europejski naruszonym nie będzie.

Nie bardzo w wielkiej zgodzie z nadziejami pokojowemi zostają nieustanne uzbrajania się Francyi i Sardynii. Coraz nowe pułki ściąga rząd francuzki na granicach południowych i południowo-wschodnich. Z Algieryi powołano znowu kilka pułków. Prefekci, burmistrze miast i przełożeni gmin używają wszelkich rządowych środków, ażeby przygotować opinię publiczną na przypadek wojny, jeżeli nie więcej. Różne korespondencye z Paryża do dzienników niemieckich zapowiadają, że wkrótce w szpaltach Monitora pojawią się liczne adresy i petycye do cesarza, aby wydał rozkazy do rozpoczęcia wojny.

W Sardynii przybierają uzbrojenia prawdziwie charakter rewolucyjny. Zdaje się, jakoby hr. Cavour zawarł z emigracyą włoską formalne przymierze. Ajenci Garribaldego, który jak wiadomo, formuje korpus ochotników, zachęcają wojskowych nie tylko średnich państw włoskich, ale nawet austryackich do dezercyi. Liczba ich, mianowicie z Modeny, zwiększa się z każdym dniem.

Uzbrojenia Francyi i taktyka rewolucyjna hr. Cavoura musiały wywrzeć wpływ i na inne państwa europejskie. Z rozmaitych miejsc Rzeszy niemieckiej dochodzą wiadomości o demonstracyach wojennych. W Mnichowie domaga się izba deputowanych od rządu, aby zakazał wyprowadzać konie za granicę. W Sztutgardzie żąda trzydziestu kilku deputowanych, aby rząd poczynił stosowne kroki do Bundestagu o postawienie Rzeszy niemieckiej na stopie wojennej. Takie same wiadomości dochodzą nas z Hanoweru, a nawet z Frankfurtu, gdzie reprezentanci handlu i fabryk oświadczyli się z wszelką gotowością do ofiar, aby bronić zagrożone interesa Niemiec. Na dnie tych wszystkich odpornych zabiegów wojennych leży znana i ulubiona piosenka: *„Sie sollen ihn nicht haben, den freien deutschen Rhein!“* Niewątpić, że wkrótce prasa francuzka odpowie na te wszystkie demonstracye znaną parafrazą:

*„Wir haben ihn gehabt,*
*Den freien deutschen Rhein,*
*Wir werden ihn noch haben,*
*Den freien deutschen Rhein!“*

Zaraza uzbrajania udzieliła się i Turcyi i Księstwom Naddunajskim i Grecyi. A podobno i Rosya ściąga znaczniejsze masy wojska na granicy mołdawskiej. Gaz. Wied. kładzie ruchy wojenne w Kongresówce i Rosyi na karb gorliwości samychże jenerałów. — Turcya, jak to już donosiliśmy, wysyła batalion po batalionie nad Dunaj, jakkolwiek stan finansów tego państwa podobnym operacyom nie bardzo sprzyja. — Izba mołdawska zadekretowała także pobór rekruta, i znaczną, jak na Mołdawię, pożyczkę. — Również Grecya, aby jak mówi dep. tel., być na wszelki wypadek przygotowaną, rozpisała pożyczkę i uchwaliła powiększenie sił zbrojnych.

Obok tych uzbrojeń i misyi lorda Cowley, zajmują uwagę powszechną nieustannie pojawiające się we Francyi broszury, które rozbierając z rozmaitego stanowiska obecną sytuacyę, a mianowicie podniesioną sprawę włoską, dowodzą zawsze jedno i to samo, że zmiana karty europejskiej jest *conditio sine qua non* utrzymania i *utrwalenia* pokoju. Czy wojna, czy układy dyplomatyczne mają doprowadzić do tego zbawiennego portu, różni różnie dowodzą.

Agitacya we Włoszech, obudzona zabiegami hr. Cavoura, księcia Napoleona i Napoleona III., przybiera z każdym dniem groźniejszy charakter. Dzienniki donoszą już o inwazyach rewolucyjnych oddziałów na terytoryum modeńskie. W państwie Kościelnem lud się niecierpliwi i żąda głośno reform. W Neapolitańskiem więzienia się zaludniają, a liczba konfinowanych jest tak znaczną, że nowy Diogenes szukałby nadaremnie dobrze myślącego człowieka. Stan zdrowia króla neapolitańskiego jednego dnia się pogorsza, drugiego polepsza. Być może, że widmo Muratów i trójkolorowe barwy niedozwalają mu wyzdrowieć zupełnie. W Lombardzkiem na przekór korespondentowi (ω) do Czasu niesforny lud wyprawia excesa.

W takim stanie rzeczy zdaje się być wojna dla Napoleona III. rzeczą nieodzowną choćby dla tego, aby ubiedz rewolucyę. Czuje to dobrze i dziennikarstwo środkowej Europy i dziennikarstwo angielskie — pierwsze wyglądając pomocy od Anglii; drugie rozbierając w obszernych artykułach zagadnienie: po której stronie stanąć ma Anglia, gdy wojna wybuchnie? Jest to zapytanie istotnie bardzo kłopotliwe. „Miecz lwa brytańskiego, jak pisze korespondent londyński do Gaz. Warsz., ma swoje znaczenie; tego zaprzeczyć nie można. Jest ciężkim, i położony na szali stron wojujących, wywrzeć musi bardzo znaczny wpływ. Lecz ambaras z szalą! Jedna jej strona wydaje się bardzo ciężka, druga zaś lekka. Położywszy przeto ów miecz na pierwszej stronie, może za nadto przeważyć; położywszy go na drugiej dla zrównoważenia... a nuż, zamiast zrównoważenia, niedoważy! To jeszcze gorzej. I tak źle, i tak niedobrze — a najgorszą jest niepewność wprawiająca politykę angielską w stan chorobliwego jakiegoś wahania.“

Parlament Wysp Jońskich nie przyjął projektu reform Gladstona.

## Francuzkie plany wojenne.

Z Wiednia piszą do *Now. Pr. Gaz.* jak następuje: „Jak łatwo pojąć, mamy tutaj bardzo dokładne wiadomości o uzbrojeniach we Francyi i w Sardynii, jak też o wszystkich przygotowaniach, jakie tam czynią przeciwko Austryi. Z uzbrojeń tych wyprowadzaią wnioski o możliwych planach wojennych. Nie będzie przeto w obecnej sytuacyi rzeczą obojętną, usłyszeć zdanie z ust wojskowego, oparte na dokładnych wiadomościach z Francyi, o zaprojektowanym planie przyszłej francuzko-austryackiej kampanii. Mowa jest tu o projekcie kampanii, jaki ułożono w pierwszych dniach roku bieżącego, licząc na zupełną i bezwarunkową neutralność Anglii i Prus. Według tego projektu niedano przeznaczenia wojskom, które powołano z Algieryi do armii operującej przeciwko Austryi. Wojska te mają stanowić armię rezerwową. Właściwa armia operacyjna stojąca bliżej granic włoskich, a wynosząca 100.000 żołnierza, jest kompletnie zorganizowaną; wojska algierskie stoją w linii drugiej i stanowić mają rdzeń armii rezerwowej. Jednakże i ta stutysięczna armia nie jest przeznaczoną do przypuszczenia pierwszego nad Ticinem na Austryę ataku; na to przeznaczono Piemontczyków i korpusy włoskich ochotników. Dopiero w razie, gdyby te oddziały pobito, przekroczyłaby armia francuzka Ticino, a drugi korpus francuzki natarłby na Lombardyę od południa. Dwadzieścia tysięcy Francuzów ma lądować w Civita Vecchia, a może stosownie do okoliczności w Neapolitańskiem, i ma stanowić jądro włoskiej armii rewolucyjnej, któraby posunęła się ku północy, i uderzyła nad Padem z boku i z tyłu na Austryaków. Taki też powód jest uzbrojeń Francyi na morzu. W planie tym leży, jak się samo przez się rozumie, przyłączenie do armii rewolucyjnej wojsk neapolitańskich, papiezkich, toskańskich, modeńskich i t. d., gdyż tym sposobem zaoszczędzonoby wojsk francuzkich. Czy plan ten się powiedzie, jest oczywiście innem pytaniem. Projekt ten podpadłby niezawodnie wielkim zmianom, gdyby Anglia energicznie wystąpiła na morzu Śródziemnem. Tu w Wiedniu są w kołach świadomych rzeczy wszyscy tego silnego przekonania, że armia austryacka we Wloszech oprze się wszystkim podobnym kombinacyom. Nie mamy się czego obawiać, kończy autor listu tego, robimy wszystko, co się zgadza z honorem i co się nie sprzeciwia traktatom, aby uniknąć wojny, nie chcemy jej — poprowadzimy ją jednak, jeżeli nas do niej zmuszą, z całą energią.“

---

## Nie wszystko złoto co świeci.

### Szkic z życia codziennego.

**Rozdział siódmy.**

Jak porucznik wyprawił krewnych kapitana, i co się dalej stało?

(Ciąg dalszy).

I ten *on* zaczął jasno występować w myśli. Wprawdzie nie on sam, w swej własnej postaci i z własnemi rysami, jakie mu dał pan Bóg!... Ale tęgim kłusem biegły cztery opasłe tarantowate konie, w szorach świecących od bronzów i wesoło mosiężnemi kółkami dzwoniących; a za końmi toczył się aż miło kocz wiedeński na seledynowo pomalowany; na koźle między dwoma kryształowemi latarniami siedział woźnica w liberyi z herbowemi guzami, a z tyłu stał lokaj ugalonowany z kokardą na kapeluszu. A w koczu samym było miękkie elastyczne siedzenie, wybite pąsowym... i to aksamitem!...

Lecz się niemiał czasu ten *on* do reszty zformułować, bo się nagle drzwi otworzyły, i wszedł przez nie podsadkowaty ojciec rozmarzonej dziewczyny. Pan Mateusz Trąba Piwarczuk był w najfatalniejszym humorze. Poznać to było po zachmurzonem czole, a więcej jeszcze po kwadratowej białej buteleczce, którą trzymał w ręku — zupełnie próżnej. Pan Mateusz bowiem swoim zwyczajem udał się z rana do szafeczki po zwykły śniadaniowy haust kontuszówki, i pomimo silnej nadziei, i silniejszej jeszcze żądzy, butelka próżna, wyszczerzyła się ku niemu jakby trup; istne ciało bez duszy.

— Kto mi wypił wódkę?.. spytał córki gorzkim i chrapliwym głosem.

— Jużciż nie ja! odpowiedziała córka z niesmakiem.

— To pewnie ten Dezydery!.. prawdziwy suszykufel.

— Nie był już od tygodnia!...

— No! to Otmar!.. ten mi się tu zawsze skrada!...

— Otmar nie pije wódki!...

— Głupiec!... Ale ktoś przecie musiał wypić!...

Konkluzya była ściśle loiczna! indagacya zato cała była bez sensu, bo butelce duszy nie wróci. Lecz pan Mateusz należał do tych, którzy zawsze szukają winowajcy, lecz sami się do winy nigdy nie przyznając. A tymczasem tym razem mógł się bezpiecznie uderzyć w piersi.

— Dajże mi tatko pokój.. ja nawet nie chodzę do tej szafki!...

— Chodzisz, czy nie chodzisz!... dosyć że ja tego nieporządku nie lubię, i musi mi tu bydź wódka!... rozumiesz czy nie?...

Panna Apolonia ruszyła tylko ramionami.

— Poluś!... słyszałaś!... masz butelkę!..

Tu pan Mateusz spuścił nieco z tonu i powagi ojcowskiej. Wszakże cały ten gniew i ta indagacya, były po większej części dyplomatycznym wstępem tylko. W głowie mówiącego odzywał się nawet łagodniejszy przycisk — pół prośby.

— Gdzież ja pójdę!... już mnie ta żebranina kością w gardle stoi!..

— Żebranina! żebranina! krzyknął ojciec pół gniewnie, pół smutno:

— Mnie wstyd!...

— Wstyd! powtórzył stary cichszym głosem, i butelkę postawił na stole co prędzej. Sam zaś spuścił oczy, westchnął i stanąwszy przy oknie zaczął bębnić pobudkę po szybie. I on rozumiał to słowo!.. Nastała chwila milczenia, przerywana tylko bębnieniem po szybie, któremu pan Mateusz zawtórował smutnem i przeciągłem świstaniem jakiejś ruskiej nuty. Polusi zrobiło się przykro, bo Polusia jeżeli co kochała sercem, to pewnie starego ojca.

— Proszę tata?... ozwała się po chwili.

— Czemu tato, ciągnęła dalej nie doczekawszy się odpowiedzi na zaczepkę swoją; nie uda się do Obodowiec?

Pan Mateusz zaczął mocniej bębnić i głośniej gwizdać.

— Pan Wypolski, zawsze taki uprzejmy dla tata!...

— Żebranina!... mruknął stary.

— On nigdy tatowi nic nie odmówi; on tata lubi!..

— Wstyd!... ozwał się stary głośniej i gwałtowniej.

— Taki bogaty człowiek!... on już nieraz sam tatowi przyszedł w pomoc!... ale on nawet niewie, jakie jest nasze położenie.

— Właśnie dla tego!.. Głos pana Mateusza podnosił się crescendo.

— Żeby wiedział... ręczę za to!...

— Milcz pokuso!... krzyknął tym razem pan Mateusz, i odwrócił się do córki. U kobiety włosy długie, a rozum krótki.

— Ty tego nierozumiesz Polusiu! mówił dalej łagodniejszym już głosem. Kapitan jest dobry człowiek, chociaż znudniał i ztetryczał, siedząc sam w domu z tym drugim starym nudziarzem. Zwyczajnie stary kawaler!..

Polusia westchnęła w tem miejscu.

— Ja mogę od niego przyjąć, co mi sam ofiaruje, ale prosić go nie mogę.

— Ja tego nie rozumiem.

— Bo wy baby nic nie rozumiecie!... My służyli razem w wojsku, i to w takich czasach...

— Wiem o tem!...

— Hej! hej! inaczej się to działo!... to było życie! czapka na bakier; a o jutro człowiek dbał tyle, co o niuch tabaki. Z kapitana był jeszcze zuch wtenczas; wąsik czarny, żywy jak siarka!... bywało jak wejdziemy do miasteczka, wszystkie dziewczęta na nas oczkami zerkają.

— On i dziś jeszcze wcale dobrze wygląda!...

— Ot pleciesz! tfu!... on wcale nie wygląda!... jak grzyb zeschnięty!... Wtenczas to co innego!.. On był kapitanem, a ja wachmistrzem tylko; ale on mnie lubił, bo choć pan z panów, ale miał zawsze serce szlacheckie i polskie. (C. d. n.)

## Przegląd dzienników.

AUSTRYA. W *Kor. A.* czytamy bardzo ważny artykuł o wydanym przez Naj. Pana nakazie powołania urlopników do tych pułków, które stoją we Włoszech. *Kor. Austr.* nietraci wszakże nadziei utrzymania pokoju, i tłumaczy ten krok przypuszczeniem możebnej zaczepki ze strony Sardynii bez wypowiedzenia wojny. *Kor. Austr.* donosi także o uzbrojeniach na morzu, mianowicie o spiesznem fortyfikowania Lido w Wenecyi.

— *Wiedeńska Presse* pisze: *Economist* powiada, że na pożyczkę austryacką subskrybowano w Londynie dotąd dopiero 1¼ miliona funtów. Obligacye tej pożyczki stoją 79 za 100. *Economist* zapowiada także inną jeszcze operacyę finansową w Austryi. — Dnia 23go lut. przybył arcyksiążę Ferdynand Maksymilian do Tryestu.

— Z Medyolanu piszą do *Triest. Ztg.*: Dnia 22go lut. odbył się pogrzeb znanego z r. 1848 Conte Emilio Dandolo. Przeszło 3000 osób odprowadzało zwłoki. Szlachta niosła trumnę, którą jak tylko wyniesiono z kościoła, zarzucono wśród okrzyków trójkolorowemi wieńcami. Na cmentarzu postawiono kompanię wojska i niedopuszczono do excesów. Pewnego dzierżawcę zastrzelono skrytobójczo na polu pod Pavią za to, że denuncyował straży finansowej zbiegów. Dnia 24. wieczór było przed teatrem Scala tłumne zbiegowisko, gdzie miano insultować maski i gdzie jak pisze *Austr. Gaz.* dużo krzyczano, syczano i świstano. Straż bezpieczeństwa przywróciła porządek, wiele osób uwięziono. Bliższego nic o tem niewiemy jeszcze, tem mniej, że korespondent *Czasu* (ω) odjechał do Wenecyi, zkąd donosi, że arcyksiążę Maksymilian dał świetny bal, który otwarła arcyksiężna z księciem Wirtemberskim, jak też że laguny i gondole dają Wenecyi jej tylko właściwy poetyczny kolor. Czytając korespondencye pana *omegi* żal nam biednych Włochów, którzy w zaślepieniu obawiają się wojny lub też nawet o niej myślą, że nie umieją po polsku; przeczytawszy jego korespondencyę, przekonaliby się najwyraźniej, na jak mylnej są drodze, bo przeczytawszy n. p. korespondencyę z Wenecyi z 23. lutego dowiedzieli by się, że „po obawach gwałtownego wstrząsnienia rozsiewanych przez namiętne lub burzliwe głosy i pisma, znikła w oczach ludności medyolańskiej, niemniej stanowczo i wyraźnie przez te głosy i pisma podniecana przez czas niejaki nadzieja bliskiej wojny.“

— Lord Cowley przybył 26go do Wiednia. Oczy wszystkich zwrócone na tego dyplomatę, który jak wiadomo, ma bardzo ważną misyę. Ma on skłonić Austryę do uznania podwójnego wyboru hospodara Kouzy i do stosownego przemawiania za uznaniem tego wyboru w Stambule. Co do Włoch, ma żądać lord Cowley wyprowadzenia wojsk austryackich z państwa papiezkiego, jednocześnie opuściłyby to państwo wojska francuzkie, a ich miejsce zajęłyby wojska hiszpańskie tymczasowo, dopóki wojskowa organizacya państwa Kościelnego nie będzie ukończoną. Lombardzko-weneckie królestwo miałoby otrzymać nowy odrębny statut organiczny, a kwestye księstw Parmy, Piaczency i t. d., miałaby Austrya załatwić w porozumieniu z Sardynią. Dalej ma wpłynąć Austrya na króla neapolitańskiego, by wysłał pełnomocników swoich do Paryża i Londynu i odnowił stosunki dyplomatyczne. Tego wszystkiego żąda Anglia od Austryi, a *Times* radzi, aby Austrya korzystała, jak długo się da, ze sposobności, która nie tak łatwo znowu kiedy wróci, i aby się przyczyniła o ile jej honor pozwala, do zapobieżenia klęskom, jakie wojna za sobą prowadzi. Pobyt lorda Cowleya w Wiedniu nie potrwa dłużej jak trzy dni. Wątpić, aby francuzki poseł przy dworze wiedeńskim bar. Bourqueney powrócił do Wiednia, całe umeblowanie swego pałacu kazał on wystawić na sprzedaż.

ANGLIA. Dzienniki angielskie donoszą o wyjeździe jenerała Klapki z Londynu; jedne utrzymują, że odpłynął do Sardynii, inne, że do Stambułu. Dzienniki radykalne nie widzą podobieństwa spokojnego załatwienia sprawy włoskiej. *Weekly Despatch* grozi rządowi gniewem ludu i rewolucyą, jeżeliby rząd wyszedł z neutralności, albo broń Boże popierał Austryę. *Advertiser* nie może nawet pojąć, jak można wątpić o konieczności wojny. Napoleon i król Emanuel, zaszli już za nadto daleko, powiada *Adv.*, jakżeby mogli się cofnąć? Nie tylko, że postawiliby obydwa swoje trony na kartę, ale i przegraliby je niezawodnie. Dla tego też niech się Anglia zbroi, kończy *Adv.*, bo Napoleon może w czasie wojny uznać za dobre, zrobić „na lewo w tył zwrot“ i uderzyć na Anglię. Zbyt nieroztropnie byłoby ufać panu Napoleonowi. *Morning Herald* zamieścił bijącemi w oczy głoskami, następującą wiadomość: „Obiega pogłoska, że książę Napoleon oświadczył się za wojną, a hr. Walewski podał się do dymisyi“. Na radzie ministrów miało zajść między tymi panami do nieporozumień, hr. Walewski obrażony, miał się podać do dymisyi, której wszakże, jak piszą inne dzienniki, nie przyjął cesarz. Niektóre dzienniki londyńskie wzmiankują także, że parlament angielski zostanie rozwiązany, i o zmianie gabinetu.

FRANCYA. Ciekawe rzeczy donosi korespondent paryzki do *l'Independance.* Utrzymuje on, że wszystko co się dzieje względem Włoch i Księstw Naddunajskich, jest skutkiem dawno już przez cesarza Napoleona ułożonego planu. „Po zamachu Orsiniego, powiada korespondent, robił cesarz, jak wiadomo, przedstawienia w Londynie, że pobyt emigrantów włoskich w Londynie jest zbyt niebezpiecznym dla cesarza, a tem samem dla sprawy porządku i pokoju. Wiadomo także, że przedstawienia były bez skutku. Owoż w skutek tego oporu Anglii miał cesarz powziąść myśl oswobodzenia Włoch. Myśl tę miał Napoleon powziąść jeszcze przed uroczystościami w Szerburgu. W czasie swego pobytu w Plombieres, ułożył on, jak twierdzi korespondent, z hr. Cavourem, który go tam odwiedzał, projekt politycznego i dynastycznego połączenia Francyi i Sardynii. Po odjeździe Cavoura widział się cesarz we wrześniu z pułkownikiem Kouzą, z którym zapewne ułożono, według domysłów *l'Independance*, plan postępowania w Księstwach. W Compiegne rzucił cesarz główny szkic broszury „*Napoleon III. i Włochy,*“ którą la Guerroniere niedawno ogłosił, a za powrotem do Paryża rozpoczęły się przygotowania do kampanii włoskiej, które stosownie do woli cesarza w marcu mają się ukończyć. Z tego wszystkiego wynika, kończy *l'Indep.*, że słowa, jakie cesarz w dzień nowego roku powiedział do bar. Hübnera, nie były skutkiem chwilowego złego humoru, jak chciano twierdzić, lecz naprzód ułożonego planu“.

— Oprócz znajomego już okólnika ministra Delangle do prefektów, o którym donosiliśmy, wydany został drugi nowy okólnik do burmistrzów, i radców gmin, tej samej treści, to jest: że cesarz w razie gdyby niemożna uniknąć wojny, liczy na patryotyzm francuzkiego narodu. *Patrie* chwali w ostatnim swoim numerze mowę hr. Cavoura (podaliśmy ją według dep. telegraficznej) i nazywa ją uzupełnieniem broszury „*Napoleon III.* i *Włochy.*“ Rząd sardyński zamówił we Francyi 30.000 płaszczów i trzewików żołnierskich. Między emigracyą włoską ruch niezwykły. Do Genuy sciągają się oni z różnych stron. Konferencye odroczono, jak słychać, do 10go marca.

— Włosi bawiący we Francyi wysłali do księcia Napoleona na dniu 19go z. m. deputacyę pod przewodnictwem p. Sterbini, byłego triumvira rzeczypospolitej rzymskiej. Deputacya udała się do Palais Royal; niezastawszy zaś księcia, który był na radzie, zostawiła księciu bukiet złożony z trzech kolorów wyobrażających barwy ojczyzny Włochów. Dnia następnego udała się deputacya wezwana przez księcia powtórnie do pałacu, i została przezeń jak upewnia *l'Independance,* bardzo uprzejmie przyjętą. Treści mów, jakie miano przy tej sposobności, łatwo się domyśleć. Książę miał dać deputowanym upewnienie swoich dla narodowości włoskiej uczuć przyjaźnych.

— Jak donosi *Kol. Gaz.*, wyjdą w Brukseli wkrótce dwie broszury; jedna p. t. „Kwestya narodowości — Europa, Austrya i Węgry.“ Autorem tej broszury jest Ludwik Koszuth. Drugiej broszury, która nosi tytuł: „Co się tam dzieje we Francyi? Dla czego będziemy mieć wojnę, jeżeli ją mieć będziemy“ autorem jest p. Proudhon.

GRECYA. Według listów z Aten zażądał rząd grecki od izb kredytu dwóch milionów drachm, aby się mógł przygotować na nieprzewidziane wypadki. Według *tel. dep.* uzbraja się Grecya.

JOŃSKIE WYSPY. W miejsce p. Gladstone przybył już do Korfu nowo mianowany lord komisarz sir H. Stork. Na posiedzeniu angielskiej izby niższej zapewniał, jak donosi tel. dep. z Londynu, sekretarz stanu sir Bulwer, że rząd potwierdzi konstytucyę jońską, po dokładnem przez parlament tej sprawy rozstrząśnieniu. Według depeszy tel. z Wiednia z 25 z. m odrzucił parlament joński przedłożony mu przez rząd angielski projekt reformy.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Podróżni, którzy teraz z Księstw do Austryi przybywają, mają do walczenia z wielkiemi trudnościami, gdyż w Bukareszcie tak jak i w Jasach, wizują policye tamtejsze paszporta pieczęcią: „Księstwa Zjednoczone“. Ajencye zaś cesarskie nie chcą takich paszportów wizować. Według ostatnich wiadomości ze Stambułu, nie chce Porta przyjąć deputacyi mołdawskiej, uwiadamiającej ją o wyborze Kouzy hospodarem, dopóki konferencye nie rozstrzygną tej sprawy. Nad Dunajem gromadzi się 30.000 wojska tureckiego. Dowódzcą tego korpusu mianowano Ismaila Haki Paszę. Główną dowódzcy kwaterą jest Widyń, w którym i około którego stanie ten korpus turecki. — Dnia 20. b. m. wysłano ze Stambułu na Warnę do Sylistryi wojska okrętami dla wzmocnienia skoncentrowanego tam korpusu. Mołdawskie zgromadzenie narodowe odpowiedziało niejako na te kroki Porty zadekretowaniem na ostatniem swojem posiedzeniu pożyczki 6 milionów piastrów i nadzwyczajnego poboru rekruta. *Czas* potwierdza wiadomość o posuwaniu się wojsk rosyjskich z okolic Taganrogu ku granicom mołdo-wołoskim.

NIEMCY. Większe i mniejsze państwa Rzeszy niemieckiej chcą swój także głos dać w bieżących ważnych sprawach. I tak prócz mnogich zakazów wyprowadzania z tych krajów koni, czytamy w *Würzb. Abdbl.*, że rząd bawarski wydał rozkaz bezzwłocznego opatrzenia w prowianty twierdz Lindau i Germersheim, jak też że wszyscy urlopnicy mają być do kwietnia powołani do pułków.

— Jak donoszą dzienniki frankfurtskie, uchwaliła izba nasauska jednozgodnie ze względu na zagrażające niebezpieczeństwo wojny na dniu 22go z. m. powiększenie budżetu wojskowego.

POLSKA. Z Wilna donoszą do *Czasu*: Uchwalony przez szlachtę gubernii kowieńskiej pobór po 10 kopijek z włoki ziemi na wsparcie emigrantów, znalazł u jenerała gubernatora Nazimowa aprobatę; na żądanie zaś wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie odpowiedział, że przyjąć go i przedłożyć tronowi nie może; lecz dodał poufnie, że cesarz Aleksander sam pragnie wskrzesić uniwersytet wileński, i że chce mieć inicyatywę. Minister oświecenia wyznaczył 300.000 rubli jako pomoc dla pisarzów krajowych bez wyjątku na wyznanie wiary.

W. KS. POZNAŃSKIE. Korespondent berliński do *Czasu* pisze, że 22. b. m. miała się w Berlinie odbyć pierwsza konferencya w sprawie poznańskiego Towarzystwa kredytowego. Obywatelstwo polskie wygląda z niepokojem rezultatu tych berlińskich układów. Rezultat konferencyj tych będzie skazówką, czego Polacy mogą się spodziewać na przyszłość po liberałach pruskich.

ROSYA. Jak czytamy w *Czasie*, zamieściły dzienniki rosyjskie w tłumaczeniu całą broszurę la Guerroniera „*Napoleon III. i Włochy*“ wraz z uwagami zgadzającemi się z zapatrywaniem autora. *Wiad. Petersb.* mówią w uwagach nad tą broszurą, że życzą sobie zachowania pokoju, *lecz teraźniejszy pokój przy niezaspokojonych życzeniach narodowości, gorszym jest niż wojna.*

SERBIA. Jak piszą z Belgradu do *Wanderera*, wydał książę Miłosz kilka bardzo ważnych rozporządzeń względem sądownictwa. I tak zakazał nasamprzód egzekucyę na nieruchomy majątek chłopów, choćby dług był nawet intabulowanym; powtóre zakazał wszelkie wdawanie się adwokatów w sprawy sporne, i zaprowadził bardzo krótką ustną procedurę. Ten sam korespondent donosi, że zeznania Wuczyca, który siedzi w więzieniu, skompromitowały wielu byłych wysokich dygnitarzy. W skutek tych zeznań uwięziono byłego prezydenta ministrów Aleksandra Jankowicza.

— *Serbski Dnewnik* ogłosił pismo księcia Miłosza Obrenowicza, które tenże wydał do monarchów europejskich gwarantujących prawa i przywileje Serbii, a w którym donosi, że zostawszy z łaski Bożej i woli narodu, znowu panującym dziedzicznym księciem serbskim, i otrzymawszy od sułtana potrzebny berat, objął 9. lutego r. b. rządy Serbii. Dziękując tym monarchom za dotychczasową, prosi o dalszą opiekę i przychylność.

WŁOCHY. Korespondent z **Rzymu** donosi *Czasowi* jako ze źródła najpewniejszego, że król neapolitański staje się coraz posępniejszym i odludniejszym. W Neapolu wydano jak najsurowsze rozkazy, aby nikt się nie ważył mówić o chorobie króla.

— **W Sardynii** obiega następujący widocznie podrobiony list króla Emanuela do cesarza Francuzów: „N. Panie! Gdyby z pobudek, których sądzić mi nie wypada, rząd W. C. Mości miał sprawy Włoch odstąpić, takie odszczepieństwo Francyi byłoby tysiąc razy zgubniejszem dla Sardynii, niż klęska pod Nowarą. W razie gdyby to nastąpiło, co za niepodobne pragnę uważać, nie pozostałoby mi nic innego, jak pójść za przykładem mojego ojca króla Karola Alberta, i złożyć koronę, którejbym niemógł dłużej nosić z honorem dla siebie, a z dobrem dla mego narodu. Zmuszony ustąpić z tronu ojców moich, musiałbym ze względu na sławę mojego rodu i pomyślność mojej ojczyzny, objawić światu przyczyny, które mnie postawiły w konieczności poniesienia tak bolesnej ofiary i t. d.“

---

## ZDYBANIE.

### Gawęda, ale prozą.

*(Napisana do album p. Ksaw. Godebskiego.)*

Zasępione było niebo. Najczarniejsze chmury przeciągały od wschodu i południa, oświecane chwilami długą i przeciągłą łyskawicą; od czasu do czasu odzywał się daleki huk grzmotów, jakby szum morskich bałwanów. Północna część nieba nikła w mgle barw siwawych, która zdawała się coraz niżej i niżej spadać na ziemię parnym i duszącym płaszczem. Przez leksze przejrzystsze chmury o mieniących się kształtach przebijały się od zachodu trójbarwne promienie słońca, sine, złote, purpurowe!

Póki oko zajrzy, ciągnie się step daleki, bezgraniczny... step poszarpany w bezkształtne skał bryły, jakby po wielkiem trzęsieniu ziemi. Step to ruin! bo szeroko po nim rozsiane sterczą same zwaliska, gruzy starych gmachów, połamane świątyń filary, zgliszcza dumnych pałaców i chat skromnych!

Na prawo, na lewo, środkiem stepu, przemykają w mgle niknące ludzkie postacie do cieni podobne, jakby duchy pokutujące na gruzach bożym gniewem dotkniętej Niniwy. Powolnym, bo ciężkim od znużenia krokiem wędrują naprzód, pnąc się po skałach i gruzach z ostatniem sił natężeniem. Ni gościńca ni ścieżki nie widać, bo na skale i kamieniu stopa ludzka śladu zostawić nie może.

I szło stepem dwóch dziadów starych! Jak zwyczajnie dziady nasze, każdy z nich miał torbę przez plecy, a kij gruby w ręku. Zdaleka iść musieli; znać to po kurzu i błocie, które pokrywało ich szaty i podróżne sandały. Jeden z nich szedł z północy, drugi z południa. Zmęczeni oba zdybali się przy omszonym kamieniu, na pół w ziemię wbitym, po którego kształtach zielskiem pasożytnem osłonionych nie poznać, skała li to, ułamek gmachu starego, czy dawnego grobowca szczątek. Nie widząc siebie, usiedli na kamieniu, by zmęczonym odpocząć nogom.

Po długiej chwili odpoczynku spojrzeli ku sobie raz jeden i drugi; i już oka oderwać od siebie nie mogli. Oni się poznali nie po rysach twarzy, ale po wyrazie cierpienia wspólnego obydwom. Bo są cierpienia, które na twarzach wyciskują znamiona rodzinnego podobieństwa. Są to największe, ale i najświętsze cierpienia. Im się dłużej wpatrują, tem jaśniej promienią się im oczy — blaskiem pamiątek!...

Czy się znali czy nie znali, ale przypomnieli w tej chwili czasy dawno minione! wielkie czasy! W niezłamanej jeszcze sile wieku młodego, oba byli uczestnikami wspólnych walk i zapasów czynem i słowem! Łzy się obu dziadom zakręciły w oczach, bo te wielkie czasy nie od wczoraj minęły, i przyszła po nich żałoba... A! czy wrócą kiedy? Bóg to jeden wie na niebie! Może jutro! Przeszło już dla nich niejedno jutro. Nie porachować ich, jak nie porachować tych zmarszczek, co im na twarzach wycisnęło każde spodziewane jutro.

— Zdajesz się być więcej zmęczony odemnie! ozwał się dziad co szedł z południa. A przecież dalsza była droga moja!

— Zmęczony zaprawdę jestem! odrzekł dziad co szedł z północy. Ależ bo lekszy jak widzę dźwigasz ciężar odemnie. To rzekłszy palcem wskazał torbę swoją tak przepełnioną, że siedzącego nawet starca chyliła ku ziemi.

— Prawda! moja torba leksza! Na daleką idąc wędrówkę, lżej się wybrałem.

— I ja idę na wędrówkę... czy daleko? nie wiem... i czy ujdę, przewidzieć nie mogę, bo torba moja co popas, co nocleg, cięższą się staje!

— Cóż ty w swojej dźwigasz torbie?

— Co dźwigam, pytasz się! dźwigam pamiątki!...

— Pamiątki! zawołał dziad z południa, i ręce złożył jakby do modlitwy.

Długą chwilę dumali oba!

— Ale ty? cóż nabrałeś do torby, że ci jest tak lekką?

— Ja? ja niosę w niej nadzieje!

— Teraz rozumiem różnicę ciężaru!

I gorzko uśmiechnęli się oba.

Gdy już odpoczęli, i w dalszą wypadło im puszczać się drogę, powstali z siedzenia swego. Dziad z północy ni stęknął pod ciężarem torby swojej.

— Wszak nasza droga w jedną wiedzie stronę? zapytał dziad z południa.

— A w jedną! oba podobne w te idziem strony, gdzie zachodzące słońce wskazuje nam dnia koniec!

— Więc podzielmy się bracie ciężarem! ja wezmę część twoich pamiątek, wszak one nam są wspólne, i ja po nie szedłem z południa na północ!

— Dobrze! a mnie udzielisz część nadziei!

I podzielili się starcy pamiątkami i nadziejami. I szli w dalszą wędrówkę.

A im dłużej gwarzyli między sobą, tem lżej im było. Jak zaczęli udzielać sobie wzajem i myśli i uczucia swoje, pamiątki traciły swój ciężar, a nadziejom coraz lotniejsze wyrastały skrzydła.

I poszli dalej!... Czy długo jeszcze będą wędrować razem, zanim noc zapadnie, Bóg to jeden wie na niebie. A choć przyjdzie spoczynku chwila, pamiątki zostawią na ziemi, by nigdy nie przepadały, a ostatnim przedsennym pacierzem nadzieje swe oddadzą w miłosierne ręce Boga.

*Józef Dzierzkowski.*

## Przegląd bibliograficzny.

*(9)* **Biblioteka Polska**, *wydawana przez Kazimierza Turowskiego.* Przeglądając zeszyty ostatnie, i w ogóle zastanawiając się nad zeszytami wyszłemi w roku minionym, mimowolnie przyszło nam na myśl, że przeniesienie się wydawcy do Krakowa nadzwyczaj korzystnie wpłynęło na same wydawnictwo, mianowicie co do prawdziwej wartości przedruków. Wpływ ten Krakowa, tego świętego Rzymu naszego, miasta pamiątek, jest zresztą bardzo naturalny. Mimo najlepszych chęci i znajomości rzeczy p. Turowski tak w Sanoku jak i w Przemyślu walczyć musiał z wielu koniecznemi niedogodnościami, które mu utrudniały wykonanie praktyczne planu choćby najlepiej obmyślanego. Ograniczony tam na siebie i na własną pamięć, nie mając na miejscu znakomitszego księgozbioru, przy niełatwych w takim razie komunikacyach: cóż dziwnego, że nieraz wybrał nie to co chciał, ale to co musiał, aby zapełnić przyrzeczoną ilość zeszytów. Co innego w Krakowie; tam ma księgozbiory pod ręką, tam łatwiej niż gdzie indziej zdybać się może z rzadkościami bibliograficznemi, łatwiej zawiązać stosunki

— *Armonia* ogłasza odezwę podburzającą, która wzywa oficerów i żołnierzy innych państw włoskich do opuszczenia swoich szeregów. *Corr. Merc.* zamieszcza artykuł p. t. „*Ochotnicy*“, który powiada, że liczne zastępy wychodźców nadciągają z pogranicznych prowincyj, by się zaciągnąć pod sztandary piemonckie.—Z Florencyi donoszą, że w. książę Toskany nakazał rekrutacyę.

— Od kilku dni obiega w Turynie pogłoska, że cesarz Napoleon odwidzi króla Emanuela, i to temi dniami jeszcze. *Le Nord* donosi, że ministeryum sardyńskie otrzymało depeszę tel. z Londynu, że w razie wojny we Włoszech pozostanie Anglia neutralną.

— Do urzędowej *Gaz. Wied.* piszą z Modeny o zajściach na granicy piemonckiej, o czem w ostatnim donosiliśmy numerze, jak następuje: „Dnia 16. lutego zatknął oddział 100 ludzi prowadzony przez oficera, chorągiew trójkolorową na granicy księstwa modeńskiego w sekcyi Fontis. Po zbliżeniu się patroli strzelców modeńskich dał oddział Piemontczyków ognia, i przeszedłszy granicę uderzył na patrol. Gdy jednak nadeszły posiłki strzelców modeńskich, opuścili Piemontczycy obce terytoryum i cofnęli się poza granicę sardyńską nazad. Z powodu tego nadwerężenia granic wystosował książę Modeny reklamacyę do rządu sardyńskiego. Podobne prowokacye ze strony Piemontu wydarzają się na granicy modeńskiej ciągle. Dnia 18go lutego uwięziono na granicy modeńskiej jakiegoś człowieka, który miał przy sobie wielką liczbę odezw rewolucyjnych, wystosowanych do wojsk książęcych.—*Kor. Austr.* donosi z Turynu, że rząd francuzki upoważnił kupców genueńskich do zakupna znacznej ilości ryżu.

— *Times* donosi, że księżna rejentka **Parmy** zawarła z rządem austryackim traktat, na mocy którego w przypadku wojny wszystkie warownie księstwa modeńskiego oddane być mają wojskom austryackim.

## Przegląd pism czasowych polskich.

Dnia 10go lutego odbyło się ostatnie *ogólne posiedzenie* Tow. rolniczego w Warszawie. Po odczytaniu protokółu zabrał głos sprawozdawca delegacyi do wyrobienia *projektu o kredycie rolniczym*, wykazując mianowicie, że *kredyt doroczny*, czyli po prostu lichwa, jest ruiną rolnictwa. Dalej przystępowała z kolei *sekcya ogólna* ze sprawozdaniem swych czynności. Rzecz najprzód szła nad rozwiązaniem pytania:

*Przez jakie układy i w jaki sposób zawierane zapewnić sobie można stałego robotnika w gospodarstwach bezpańszczyźnianych — i jakie skutki moralne na stan ludności wiejskiej, a materyalne na bieg gospodarstwa, wyradza stosunek ogrodniczy, kopiarski, komorniczy, parobczy lub inny w kraju istniejący?*

Dalej odczytano ważne debaty sekcyi ogólnej nad pytaniem: *Jak dalece w celu otrzymania największego dochodu z gruntu potrzeba miarkować nakłady według ogólnych zasad produkcyi stosowanych do miejscowości — i jakie są powszechne przeciwko tym zasadom popełniane u nas błędy?*

Na zakończenie sprawozdania sekcyi ogólnej prezydujący tejże sekcyi przedstawił wnioski sekcyjne co do medalów,

Następnie przedstawiono rozprawy sekcyi ogólnej nad kwestyą:

*Jakie są środki podniesienia małych gospodarstw w kraju naszym?*

Poczem odczytano sprawozdania nad kwestyą o *produkcyi roślinnej i rolniczej* i o *przyczynie zmienności cen produktów rolniczych.*

W dalszym ciągu ogólnego posiedzenia sekcya *chowu inwentarza* przedłożyła wnioski swoje co do kwestyi następujących: *Jakie sposoby letniego i zimowego wypasu bydła uważać należy za najkorzystniejsze — jakiemi środkami zaniedbana u nas produkcya mięsa, obok konkurencyi bydła stepowego podnieść by się dała — i w jakim kierunku ulepszenie owiec włościańskich mogłoby być przedsięwzięte i jakich środków użyć w tym celu?* Prezydujący tej sekcyi udowodnił potem znaczenie *mleczności krów.*

Z kolei przystąpiła z odczytaniem swego sprawozdania *sekcya rolna.* Zadań takich objętych programatem miała do rozwiązania 24; dyskusye dla krótkości czasu prowadzono tylko nad 16 kwestyami, pozostawiając nierozwiązane do przyszłorocznego ogólnego zgromadzenia.

Najważniejsze były kwestye następujące: Czy *produkcyi zboża dać pierwszeństwo nad produkcyą roślin pastewnych? Dla czego uprawa buraków na nasienie, tak mało jest u nas upowszechnioną; oraz jakie są środki najwłaściwsze zapewniające i przyspieszające zejście nasienia burakowego?*

*Jak przyjść do ujednostajnienia drzewostanu w lasach, rozmaity drzewostan co do wieku mających, z zapewnieniem jednakowego przez daną liczbę lat użytku?*

Na zamknięciu uroczystego aktu zakończenia tegorocznych posiedzeń Towarzystwa rolniczego w Królestwie polskiem, ostatnia z kolei występowała ze sprawozdaniem *sekcya administracyjna*; przedstawiony był przed innemi budżet wydatków i dochodów na rok 1859, który poprzednio w *sekcyi administracyjnej* został przedyskutowany.

Dalej odczytano rozbiór 8 projektów różnych osób przedstawionych do komitetu Towarzystwa, w przedmiocie organizacyi wewnętrznej tej instytucyi.

Po skończeniu sprawozdania sekcyi administracyjnej, powstał czcigodny prezes Towarzystwa i zabrał głos pożegnalny.

## Korespondencye.

(Pogwarka pisemna z pod księżyca.)

**II.** *(Dok.)* Lud wiejski w ogóle uczuwać i pojmować poczyna potrzebę oświaty, przyczynia się chętnie do zakładania i wyposażania szkółek, dając w tem nawet pojedyńcze przykłady istotnego poświęcenia. Dalszy zaś ich postęp zależyć oczywiście będzie po największej części od *kierujących* tą oświatą, i od tych, których obowiązkiem jest z powołania, przygotować i dostarczać stosowne i potrzebne na ten cel materyały. Pod tymi drugimi rozumiemy tu inteligencyę piszącą, i księgarzy przedsiębiorców. Pod pierwszymi, szanowne duchowieństwo, szczególniej grecko-unickie, bo aczkolwiek dzienniki zeszłoroczne dosyć i z ich grona podały nam gmin takich, które szlachetnie przyłożyły się znacznemi datkami do podniesienia szkółek miejscowych—prócz tego wiemy, że są już i tacy, którzy jako nadzorcy tych szkółek odznaczają się pracowitemi chęciami i pilnością; jednak dopóki ta nauka odbywać się będzie jak dotąd na tle wyłącznie ruskiem, nie spodziewajmy się rychłych i wielkich z niej korzyści moralnych. Choć to bowiem jedno wprawdzie katolickie jest wyznanie, a rozszczepienie tej narodowości tak blisko nam pobratymczej dziś bynajmniej nam nieprzeszkadza, jest to jednak tło za mało odpowiednie i za ciasne, a raczej szczepy za nadto wątłe jeszcze, ażeby po nich spodziewać się można prędkiego i gruntownego przyjęcia się bujnych latorośli prawdziwego światła.

Scena nasza narodowa powstaje z martwych, dzięki niebu, choć powoli. W hymnie rezurekcyjnym uderzyły nas wprawdzie parę ćwierćtonów *niewłaściwych*, lecz ten chwilowy dysonans zapewne zdziałać musiało, jak twierdzimy, nieświadome i mimowolne chybienie taktu. Gdy zaś sprawa rezurekcyi jest w zasłużonych ręku prawych jej kapłanów, więc nie podpada wątpliwości, że niebawem w zgodnym a rozległym chórze usłyszymy jakby jednogłośnie Alleluja!

A inteligencya nasza? Ta przedstawiając nam od czasu do czasu po przed oczy, jako pożyteczne owoce swych prac, poszukiwań, zestawień i sprawdzeń—to w kształtcie szkiców, to wyciągów i tłumaczeń z kronik, to pamiętników, to wreszcie w powieściach większych, jak *Szaraczek i Karmazyn*—czyny, błędy, cnoty i zasługi naszych przodków lub braci: sama jednak podzieliła się na kółka, na przeciwne sobie partye i obozy! I tak: cięższa historyczna inteligencya nasza utworzyła podobnoś swoje kółko, i z lżejszą nie ma ochoty się łączyć; i zamiast nią kierować, iść jej w pomoc swem światłem, doświadczeniem i radą, drogi jej prostować i trzymać ją niejako na wodzy, odstrychnęła się podobnoś od niej całkiem, jakby dziennikarstwo i leksze piśmiennictwo nie było rzeczą narodową, i mogło być obojętną całkiem dla mężów należących już dziś do narodu...

Młodsza inteligencya przygnieciona zapewne wielą przykremi okolicznościami, zamilkła po części; daje nam jednakże od czasu do czasu oznaki swego istnienia przez swe prace lżejsze często dobre: noszą wszakże niekiedy wyraźne piętno słabych lub niemiłych otoczeń i zewnętrznych wpływów, działających na wewnętrzne usposobienie i umysł autora lub poety.

A dziennikarze nasi? Ci jak to u nas zwykle bywa, zmuszeni są walczyć z wielu trudami i pogodzeniem wielu sprzecznych żywiołów; ledwo że ciągną, stękając w cichości, ową taczkę po nierównych szkarpach czytającego u nas ogółu. Utrudzają oni sobie jeszcze dobrowolnie to niezbyt powabne stanowisko swoje, bawiąc nas bez najmniejszej z naszej strony do tego pretensyi, pojedynkami, turniejami, łamaniem kopij (a ledwo i nie boksowaniem), jak dawni czarni rycerze przy zapuszczonych przyłbicach... z tą tylko różnicą, że gdy celem tamtych (choć w wiekach mniej oświeconych) i nagrodą całą bywał zwykle znak zadowolenia jakiego Dyoniza z Syrakuzy, uśmiech miłośny kochanki, rękawiczka, wieniec z kwiatów lub błękitna przepaska – nam tu niestety! ów uśmiech nagrody i ten wieniec z bluszczu lub dębiny, i owa złocisto-błękitna szarfa, przedstawia się koniecznie i najmimowolniej w niezbyt estetycznym kształcie pszennej bułki lub żytniego chleba!...

I cóż ztąd wynika?... Oto, że publiczność czytająca traci wiarę w zasady głoszone w dziennikach i pismach, i czytając zwykle dwojakie a przeciwne sobie krytyki i sprawozdania o jednym przedmiocie, mniej świadoma, nie wiedząc czego się trzymać, w miejscu oświecenia i nauczenia, widzi się tylko obałamuconą. Dowiaduje się przytem nieproszenie: w *jakim stanie* u jednego krytyka *jest jego wątroba*; *ile* drugi zwykł *pijać gdzie szklanek herbaty*; inny nakoniec, że ma *znowu dzierzawę*, w niej *starego ekonoma*, co mu mówi *wielmożny panie*! i dużo *siana*, co jak sam wyznaje, *zajęło* mu *głowę*—a jak my wyznajemy, dzieje się to z wielką krzywdą naszą!...

Dawni marszałkowie nasi lub hetmani, mając ludowi swemu przewodniczyć, oczyszczali najprzód swe sumienia przez wyznanie winy, i odłożywszy wszelkie urazy, miłość własną i prywatę na bok, łączyli się zgodnie w publicznej sprawie, przed frontem podając sobie ręce pojednania. A tak oczyszczeni i uświęceni niejako tym aktem w oczach ogółu, stawali dopiero w imię boże niezachwiani, każdy przy swoim sztandarze, i z świętym pokojem przebaczenia w sercu—a pieśnią bożą na ustach; wiary i nadziei pełni, prowadzili lud boży do zwycięstw i sławy.

I wy zatem panowie pism naszych redaktorowie, w części zajmujący umysłowo podobne tamtym stanowisko, jeżeli istotnie pojmujecie je sami i nam serio dowieść tego chcecie, wyprawić raczcie nam, prosimy uprzejmie, z tym nowym rokiem niespodziankę, bo przecie należy nam się od was kolenda jakaś; i przed frontem czytelników waszych podajcie sobie raz ręce pojednania, ale tak szczerze, po bratersku, nie obłudnie. A potem ilu was jest w miejscu, zawiążcie pomiędzy sobą choć malenkie *kółko*, czyli *stowarzyszenie dziennikarskie* albo *literackie*. Interes każdej redakcyi, niechaj będzie interesem wszystkich! Niech o potrzebach jakoteż o umieszczać się w dziennikach mających artykułach i opracowaniach, decyduje w ogóle *stowarzyszona* w chwilach oznaczonych *rada*! Współpracownicy jednej redakcyi niechaj wspomagają za równo (za pewną ugodą) i drugą według swych sił, zdolności i potrzeb dzienników.

Każdemu z dzienników istniejących w miejscu, pozostawić i przydzielić te przedmioty, jakie jemu z imienia jego i dążności przynależą właściwie i są niejako dlań obowiązkowemi. W ten sposób dzienniki zamiast wchodzić jeden drugiemu w drogę i przeszkadzać, wspomagając się raczej wzajemnie, zyskają na swej mocy, podniosłości, wartości i pożyteczności w opinii publicznej, a tem samem i na swej wziętości. Ich zaś prowadziciele i współpracownicy z wiarą i miłością w sercu i w piórze, z nieobłudnem już wtedy godłem krzyża na chorągwi, powiodą lud boży po drogach istotnego pożytku, do walk zwycięzkich z namiętnościami, przesądami i ciemnotą, to jest do *postępu*, bacząc też pilnie w tłumie społeczeńskim i na liczne rzeszy pachołków, to jest na te jego warstwy, które według wymagań ducha czasu, a nawet i według praw *krajowych dziś równe z innymi* mają prawo do waszych usług i pamięci, a którym według potrzeb ich własnysh i potrzeb ludzkości najwięcej podobnoś jeszcze od was się należy. (*)

*) *Przyp. red.* Chęci szanownego koresp. są najlepsze, i myśl pełna szlachetności. Dla tego też nie wymazaliśmy ani słowa, jakkolwiek część zarzutów w koresp. zawartych i na nas spada. Co więcej nawet — nie wdając się w to, ażali przy znanych nam stosunkach miejscowych myśl ta dałaby się praktycznie przeprowadzić — oświadczamy, że przystąpimy do niej chętnie bez wszelkiej ogródki i falszu najmniejszego.

## Część urzędowa.

* Wyszło rozporządzenie ministeryalne przypominające, jakie korespondencye władz gminnych nie podlegają frankowaniu. Takiemi są korespondencye przełożonych gmin między sobą lub z władzami publicznemi w sprawach należących do zakresu czynności gminy. Listy takie powinny być opatrzone pieczęcią urzędową i wyraźną na kopercie wzmianką, że dotyczą spraw urzędowych; korespondencya zaś urzędów publicznych i gminnych ze

---

z innemi bibliotekami. Jakoż wiemy, że za pośrednictwem p. Iwanowskiego bibliotekarza cesarskiego księgozbioru w Petersburgu, korzysta z tej najważniejszej może i najciekawszej skarbnicy zbieranej przez Załuskich. Przyznać też należy, że wydawnictwo to w tym stanie jak jest teraz, nabiera tak co do kierunku, jak i co do rozmiarów, coraz większe, poważniejsze i pożyteczniejsze znaczenie w piśmiennictwie polskiem. Biblioteka Polska już dziś upaść nie może, nie powinna — i nie upadnie tuszymy sobie, bo liczymy na tylekroć dowiedzioną silną solidarność obywatelską w narodzie naszym, któremu pamiątki tak są drogie. A pamiątki nasze mianowicie piśmienne, są tak żywotne, że z nich najlepiej da się wyczerpać to co nam najpotrzebniejsze i najpożądańsze prócz nauki — wiara, wytrwałość i nadzieja!... Biblioteka Polska pozostanie pięknym pomnikiem dzisiejszych usiłowań; i czy ją sam p. Turowski ukończy, czy inni po nim doprowadzą do końca, nazwisko p. Turowskiego zostanie z zasłużoną chlubą przywiązane do tego ważnego przedsiębiorstwa.

Co do szczegółów, podniesiemy tylko w krótkości dwa głównie szczegóły.

Pomiędzy innemi drukują się *Herby rycerstwa polskiego* przez *Bartosza Paprockiego.* Jest to dzieło nietylko w ściśle heraldycznem, ale i w historycznem znaczeniu bardzo ważne, a tak już rzadkie, że z trudnością, po cenie bardzo wysokiej, bo do 200 złr. dochodzącej, dostać by jeszcze można egzemplarz jaki uszkodzony, i to szczęśliwym trafem chyba. Mimo że przedruk ten zawierać będzie 386 drzeworytów, drogo dosyć w Lipsku zamówionych, ceny pięcioarkuszowych zeszytów, w jakich całe dzieło wychodzić będzie, nie zostały podwyższone. Te same są, jak innych zeszytów Biblioteki Polskiej. Mamy pod ręką sześć zeszytów, i przejrzawszy je przyznać musimy, że wydanie jest z sumienną starannością, bez błędów i ozdobnie odbite.

Zwracamy powtórnie uwagę na spis zeszytów, jakie mają wyjść w roku bieżącym. Spis ten wymowniej od wszelkich słów pochwalnych przemawia za wzmagającą się wartością rzetelną tego wydawnictwa. Wyczytujemy w niem pomiędzy innemi: *Dzieła Mikołaja Reja*; *Pisma polityczne Orzechowskiego*; *ks. Piotra Skargi nabożeństwo żołnierskie i mowy pogrzebowe*; *Kazania* (historycznej treści) *ks. Fabiana Birkowskiego*; *Kronika Gwagnina*, *Starowolskiego*, *Naruszewicza*, *Okólskiego*, *Grochowskiego* i t. d.

Z wezwania nowego dowiadujemy się z niemałą pociechą, że wydawnictwo Biblioteki Polskiej znalazło szczery współudział w Kongresowej Polszcze. Sama Warszawa liczy przeszło 500 prenumeratorów. Dla czegoż ostygło żywe współczucie dla tego przedsiębiorstwa w naszej prowincyi?... Chcemy wierzyć, że to jest przesilenie, pochodzące z tych wszystkich nieporozumień, jakie sprowadziły ciągłe niezależne od woli wydawcy przenoszenia się z miejsca na miejsce. Lecz to przesilenie ustanie zapewne, złamane dzielnem rozwijaniem się przedsiębiorstwa. U nas się ta myśl pożyteczna powzięła, u nas weszła w czyn; nam ją i dalej podtrzymywać się godzi!...

*Nowy zbiór poezyi* **Teofila Lenartowicza.** Niemamy go jeszcze pod ręką, ale wyczytawszy wzmiankę o nim w Gazecie Warszawskiej, nie rozpowszechnionej u nas zupełnie, pozwalamy sobie przytoczyć z tej gazety kilka słów zdania o nim, i mały ustępik. Pewni jesteśmy, że będzie to prawdziwa przyjemność dla czytelników naszych; a naszemu ulubionemu wieszczowi nie zrobimy zapewne krzywdy, gdy dając niejako przedsmak użycia, jakie czeka na powszechność naszą, zaostrzymy jej ciekawość i wzmożemy oczekiwanie.

„. . nieraz nad trzema, czterema wierszami stoisz, myślisz, jakim sposobem te tak zwyczajne słowa taką mają siłę, że przeorają bruzdę nawet w najtwardszej, najbardziej z tym poetycznym lemieszem obeznanej duszy! Głównie ta jego siła w opisach; kilka wyrazów budzi w fantazyi całe szeregi obrazów, budzi je swoją prostotą, świeżością, oryginalnością.“

Tak powiada między innemi sprawozdawca Gazety Warszawskiej. I słusznie powiada. W poezyach Lenartowicza jest w samej rzeczy czar nie pojęty. Czarem tym jest właśnie ta jego serdeczna prostota, i ta przedwszystkiemi innemi właściwa mu znajomość że się tak wyrazimy, nuty prawdziwie rodzimej. Słowa jego są ciepłe i elektryczne zaprawdę, bo ich nie szuka zmudnie po głowie, ale mu płyną prosto z serca; a w tem sercu wre to najgoretsze z uczuć ludzkich — przywiązanie dziecinne do ziemi ojczystej.

Ustępik, który za Gazetą Warszawską przytaczamy, wyjęty jest z poezyi noszącej tytuł: *Święta praca.* Błogosławiona według legendy ludowej opisuje, jak rozmaici święci pracują w niebie, i przy św. Wicie taki daje obraz lata:

Wiosenną porą, pogodnym świtem,
Pan Jezus gada ze świętym Witem.
Jakże tam w polu? wszystko zielone?...
Już też porosło pewnie na wronę.
Wczoraj deszcz przeszedł, i wonność słodka,
Toż się tam trawa sypnie jak szczotka.
No, cóż tam Wicie, już piętka w życie?
A Wit, po widnym wodząc błękicie,
Przejrzystą ręką wskaże skowronki,
Które wzlatują z nad mokrej łąki,
I wyśpiewują prawie bez końca
U stóp przeczystych wiecznego słońca.
I rzecze smutny: Nie słyszę, Panie,
Pokąd to ptactwo piać nie przestanie.
Więc anioł Boży dziwnej pogody
Daje znak skrzydłem; głuchną ogrody,
Wiśniowe sady, zielone gaje,
Za jednym razem wszystko ustaje.
Wykołysane pieśniami zboże
Samo już pięknie zabrzęknąć może,
I po wszem kraju, na wszystkie strony,
Owsy szeleszczą, brzęczą jęczmiony.
Pszczół i komarów muzyka przytem
Łączą się w jedno z powiewnem żytem;
Najwyższą nutę wygrywa Panu,
Po pieśniach ptaków, wielką pieśń łanu!

Nie jest że to żywa pieśń naszej ziemi, naszych łanów obszernych, pieśń tak nam miła, tak w serce wrosła, że tęsknimy za nią w ciasnych murach? O ileż więcej tęsknić muszą oddaleni od ojczyzny!

### Wiadomość bibliograficzna.

Słownik *arabsko-francuzki Kazimirskiego* jest już na ukończeniu. Brakuje tylko jeszcze dwóch zeszytów. Będzie to dzieło nadzwyczaj ważne. Ten sam p. Kazimirski przetłumaczył także na francuzki język *Koran*, który mamy i po polsku tłumaczony przez *Jana Murzę Pataka Buczackiego*, Tatara z Podlasia. Załączony do tego przekładu jest także: *Pogląd na stosunki Polski z Turcyą i Tatarami*, oraz z wspomnieniem o znakomitych Tatarach polskich przez *Juliana Bartoszewicza. Kazimirski* wydał także przekład francuzki z textem arabskim, powieści z Tysiąca nocy i jednej p. t. *Enis-el-Djelis*. Pomiędzy oryentalistami polskimi mieszkającymi za granicą, znakomitsze uzyskali nazwisko: znajomością języka perskiego, *Alexander Chodźko*; chińskiego, *Kleczkowski* tłumacz przy poselstwie francuzkiem w Chinach; arabskiego, tureckiego i perskiego, *Pietruszewski* w Berlinie, który wydał tamże: *Nowy przekład dziejopisów tureckich dotyczących się historyi polskiej*, a szczególniej *Tarychy Wangf Efendego.*

stronami podlega opłacie. Przekroczenia w tym względzie, będą karane podług ogólnych przepisów istniejących.

* Z powodu szczególnego zdarzenia polecono urzędom politycznym, czuwać nad tem, by przedsiębiorstwa kolei żelaznych stosownie do postanowień z dnia 14. września 1854 nie wdzierały się do wywłaszczyć się mających gruntów wprzód, nim dekret wywłaszczenia wejdzie w moc obowiązującą i cena szacunku ułożoną nie będzie.

* Z powodu zdarzonego wypadku, rozporządziło c. k. ministeryum, że wszelkie zaświadczenia, któreby były wystawione przez lekarzów nie będących w służbie publicznej, nie mogą być uważane jako dokument przedłożyć się mającej jakiej prośbie.

* Dnia 12go marca r. b. odbędzie się we Lwowie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa ku wykształceniu muzyki w Galicyi, na którem przedsięwzięty będzie wybór dyrektora i wybory na miejsce członków wydziału występujących według przepisu statutu.

## Mianowania.

Jego Excel. Namiestnik mianował przy pomocniczych urzędach namiestniczych akcesistę *Jana Wrześniowskiego* oficyałem, prowizorycznego akcesistę *Roberta Pictera* i dyurnistę *Piotra Tytana* akcesistą prowizorycznym.

## Kronika.

Wszystko się kończy na tym świecie, i wszystko przemija! Takie przeznaczenie wszech rzeczy ludzkich!... I nasz karnawał, który zdawał się nieskończenie długi, żywot swój rachuje już tylko na dni i godziny. I cóż w tej powszechnej zostaje znikomości?... zostają pamiątki tylko! Pamiątki tego co było, stanowią wartość przeszłości! W tej mierze los karnawału jest najsmutniejszy! bo jakież po nim zostać mogą pamiątki? tyle co po pryśniętej bańce mydlanej... chyba, że do nich porachujemy kilka pięknych szmatek pomiętych i okrawków różnobarwnych do pudła starzyzny rzuconych, starych rękawiczek popękanych i pobrudzonych mnóstwo, które giną bez wieści... i długi porobione na przepędzenie kilku chwil szalonych, które przez czas postny boleśnie ciężą na sumieniu i kieszeni, jak ciężki ból głowy po przepiciu się!... Zaantycypowaliśmy niepotrzebnie może ton elegijny, nastrajając struny kroniki nowiniarskiej do pieśni pogrzebowej, którą nam wkrótce zanucić wypadnie. A elegijne to usposobienie chcąc wytłumaczyć, przyznać się musimy, że nam je poddały pienia słowicze! Któżby się tego spodziewał? a tymczasem tak jest! Przechodząc po ulicach, można już słyszeć tu i owdzie śpiewające po oknach słowiki, które nam zwiastują nowy zupełnie zbliżający się okres! I żywo nam stanęło w myśli, że w inną część roku przechodzić zamyślamy. Skrzypce i basetle umilknąć wnet muszą przed wiośnianym ptaków chórem! I tym to sposobem śpiewy ulubionych słowików wydały się nam łabędzim karnawału śpiewem.

Spieszmy zatem do kroniki naszej, zapisać ostatnie ruchy konających zapust. Zaprawdę słysząc w tych dniach ostatnich tony tańców wesołych, jak wybiegają na ulicę tu i owdzie z okien oświeconych, przychodzi nam na myśl to powiedzenie niewolników do cezara zwrócone: *Morituri te salutant!* A więc: była w niedzielę reduta. Jak komu do gustu, była dobra i zła. Osób było mało! mówią jedni; więc zła reduta. Nie było ścisku! mówią drudzy; więc dobra reduta. Masek było nie wiele; słyszeliśmy wszakże twierdzących, że się im udało jedną zdybać dowcipną maskę w adamaszkowem ubraniu. Najszczęśliwsze ze wszystkich były dwie panny. Dwie markietanek z Turkiem i kominiarzem hasały najswobodniej mazura po całej sali wzdłuż i wszerz. Markietanki były jakieś maleńkie jeszcze dorostki, co niezmiernie przemawia za cywilizacyjnym postępem; nie tyle wszakże za postępem obyczajowym. W przyszłą niedzielę ma się odbyć bal na strzelnicy, dany (jak bilety zapraszające opiewają) przez osoby z arsenału należące do technicznej artyleryi! Dodamy tu jeszcze wiadomość, choć się nas nie koniecznie tyczy. Z listu dowiadujemy się, że bal jurystów w Wiedniu nie najlepiej wypadł. Stracili na nim, a to z powodu, że dla objętości krynolin nie mogli tyle gości zaprosić jak dawniej.

Jak zwykle, z szalonej radości do szalonej rozpaczy przejście bliskie i łatwe, bo ostateczności stykają się, wedle francuzkiego przysłowia. Choć w jednej stronie ludzie skaczą i weselą się, niemniej przeto tuż obok mogą się odezwać jęki bolu i rozpaczy, i głosy płaczu żałośnego. Tak zawsze bywało i wiecznie będzie na świecie! Temi dniami umarł *Kazimierz Auer*, znany u nas litograf, który przez lat wiele pracował przy zakładzie Pillerowskim, i zyskał powszechne talentu swego uznanie. Nie mało znajdzie się w kraju rycin i portretów jego roboty. Kraszewski wspomniał nawet o nim zaszczytnie w swojej *Ikonotece*. Umarł po kilkumiesięcznych ciężkich cierpieniach. Umrzeć, cierpieć! to konieczność żywota ludzkiego. Ale przez długie dni i godziny patrzeć na rodzinę w nędzy, przewidywać smutny los tych istot, które się kocha, którymby się chciało nieba przychylić, i nic nie módz dla nich, nic!... to jest okropne! to jest ból duszy nad wszelkie cierpienia fizyczne straszniejszy! to jest męka godna piekła Dantowskiego. Bole te i męki przebywał biedny litograf przez długie miesiące. Rodzinę całą zostawił w nędzy najsmutniejszej! którą nie on przewinił, bo póki żył, pracował wedle siły! Oby weseli, którzy tak lubo marzą o kilku dniach jeszcze radości zapustnej, mogli sobie żywo wyobrazić ten okropny widok ciasnej izdebki ze wszelkich prawie sprzętów odartej, bo co było lepszego, zostało sprzedane lub zastawione; a w koło trupa żonę, dzieci płaczące, z myślą straszną o jutrze! bo ich wczoraj, już wraz z ojcem przepadło na zawsze. Oby! powtarzamy.... A może się znajdą obok uczuć radośnych i rzewniejsze uczucia.

Z budżetu zapustnego, jedna wstążka mniej, jedna para rękawiczek mniej, a choćby i jeden bilet wstępu mniej! a błogosławieństwo sierot dłużej by brzmiało w sercu, niżeli w uchu nuta kilku tańców straconych!

Jesteśmy widocznie w niewesołem dziś usposobieniu, bo co chwila z stosownego do zapust *alegra*, wpadamy w żałobne *adagio maestoso*. Przepraszamy za to czytelników naszych; lecz cóż na to robić! Są już w pstrokatem życiu ludzkiem takie dni tak czarne, jakby na nie padał cień przelatującego anioła śmierci.

Ale jakże nie wspomnieć o innej ważniejszej, boleśniejszej daleko stracie, która rozbiegła się smutną wieścią po całej polskiej ziemi, i szczerym żalem wszystkie polskie przejęła serca! *Zygmunt Krasiński* umarł w Paryżu, w sile wieku jeszcze, po długich a długich cierpieniach, których dzieje w niejednej wyśpiewał pieśni, zapisanej w pamięci całego narodu. I słusznie!... bo jego też cierpienia były podwójne! Cierpienia człowieka, i cierpienia narodu w jednem pomieścić sercu, to nad ludzkie siły. W innem miejscu stosowniejszem podamy obszerniejsze szczegóły o życiu tego męża pełnego talentów i serca, który sam poeta, był najserdeczniejszym przyjacielem zmarłego także *Słowackiego*. Nikną gwiazda po gwieździe najświetlejsze planety nieba naszego. Nikną z horyzontu, ale nie z pamięci naszej. W tem właśnie jest ich i nasza nieśmiertelność! W Krakowie obchodzono egzekwie po zmarłym, na Wawelu! To jeszcze pamiątka więcej, w tej świątyni naszych najdawniejszych i najświetniejszych pamiątek.

Obok tej smutnej wieści, mimowolnie dobywa się na wierzch przypomnienie innej śmierci, i innych wieści pośmiertnych! Przypomniał się nam jenerał *Wincenty Krasiński*, który także niedawno umarł. I jemu suty pogrzeb sprawiono. Wszystkie urzędowe i nieurzędowe zeszły się znakomitości do kościoła. Gdy się zbliżali do trumny, uderzył wszystkich w oczy mały świstek papieru nad trumną zawieszony. Zdjęto papier, i wyczytano wiersz krótki zaprawdę, ale węzłowaty:

Choć kościół zbudował, świętego sprowadził —
Nie będzie zbawiony, bo . . . . . . . .

Kto zawiesił ten smutny nekrolog? oczywiście nikt się nie dowiedział. Niewesoło się zrobiło obecnym, to też większa część zgromadzonych znakomitości wyniosła się po cichutku. Smutny to był komentarz do smutnego nekrologu.

Na zakończenie dajemy jeszcze wiadomość, którą wypisujemy z gazet warszawskich, a która nas z dwojakiego nawet względu obchodzić może. *Trupie Chełchowskiego* (tego samego co u nas tak smutnie dyrektorował) niebardzo się powodzi w *Grodnie*. Szczęśliwszym jest Niemiec przedstawiający sztuki małpie i psie — bo na te publika tłumnie się zbiera, kiedy na przedstawieniu Jowialskiego były pustki. Smutny to zaiste pojaw z jednej strony, bo jużci Grodno jest także polskiem miastem, i niemiło polskiemu sercu i uchu słyszeć coś podobnego. I dla czego w Grodnie właśnie? Czy się w tem mieście przyzostał może duch zatruty ostatniego króla i ostatniego sejmu? Ale z drugiej strony wiadomość ta ma coś dla naszego miasta pochlebnego: bo my przecie szczerze i serdecznie sprzyjamy naszemu polskiemu teatrowi, i nie porzucim go dla psów i małp! Pokazuje się, że nasze społeczeństwo nie jest jeszcze tak zgangrenowane, jak się wyraziła niedawno recenzya w zbyt czułej obawie. Prawda też, że i nasza dyrekcya stara się najszczerzej, wedle sił swoich dogodzić zarazem i wymaganiom sztuki i wymaganiom publiczności, nie zważając na namiętne i nierozważne recenzye, i echa tychże recenzyi w korespondencyach do *Czasu* i gazet warszawskich, z jednego rozchodzące się dzwona, tem głośniejszego zwykle, im jest próżniejszy. Podobnego rodzaju lekkomyślne recenzye kompromitują niepotrzebnie dyrekcyę. Nie znający ją dobrze, mogliby z ostatniej recenzyi o wodwilistce, wyprowadzić Bóg wie jakie wnioski; a tymczasem ktokolwiek zna bliżej stosunki dyrekcyi polskiego teatru, a mianowicie obu zacnych artystów, którzy stoją na czele, ten wie najlepiej, że aluzye recenzyjne z powietrza są schwytane, a jeżeli jest w nich jaka myśl samolubna, to ta chyba idzie z dołu do góry, ale pewnie nie z góry w dół.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Wydane d. 30 stycznia r. b. rozporządzenie ministeryalne co do zakazu wywozu koni za granicę, reskryptem z d. 14 lut. rozciągnięte zostało i na przeprowadzanie (transito) koni zagranicznych przez kraje państwa austryackiego.

* W Rosyi znalazły potwierdzenie znów dwa nowe Towarzystwa żeglugi parowej: „Tryton i petersbursko-wołgańskie Towarzystwo.“ Wielka kompania handlu i żeglugi na morzach Czarnem, Azowskiem i Śródziemnem pod naczelnictwem Nowosielskiego i Axakowa, powiększa swój kapitał przez rozprzedaż nowych akcyi, a zarazem rozszerza okręg swych czynności; gdyż na mocy rozporządzenia cesarskiego, statki jej krążyć będą po oceanie Atlantyckim, utrzymując oraz związki handlowe Rosyi i części Azyi z Francyą i Anglią drogą śródziemnomorską. Nowosielski wezwał oraz szlachtę siedmiu gubernii: chersońskiej, podolskiej, kijowskiej, pułtawskiej, czernichowskiej, charkowskiej i kurskiej do uczestniczenia w zaprojektowanej z Odessy przez Kijów do Kurska drodze żelaznej, a to z prawem wyboru deputowanego od szlachty z każdej gubernii dla współudziału w naradach i czynnościach kompanii. — Budowa dróg żelaznych w Rosyi postępuje ciągle. Przygotowawcze prace do założenia drogi żelaznej z Moskwy przez Włodzimierz do Niżnego Nowogrodu, zostały już ukończone. Cała ta droga, tak ważna pod względem handlowym, gdyż idąca w kierunku wielkiego szlaku handlowego z Azyi środkowej do Rosyi, ma być skończona już w 1860 roku. Tak samo ukończono już roboty przygotowawcze kolei żelaznej z Odessy do Bałty, która przedłużoną ma być przez Podole na Wołyń aż do Żytomierza. Na ostatek na wiosnę ma rozpocząć rząd, w części sam, w części przez towarzystwa prywatne, poprawę kilku systemów kanałów i komunikacyi wodnych, łączących morze Czarne z Bałtykiem, morze Kaspijskie z Bałtykiem i morze Czarne z morzem Białem i oceanem Północnym.

* Gazeta Wrocławska pisze: Na naszej giełdzie toczy się wojna ze wszystkiemi okropnościami, gdy tymczasem dyplomacya rozsyła depesze, aby ostatnie lekarstwa podać schorzałemu pokojowi. U nas spadają jeszcze bardziej papiery, a niżeli po innych giełdach zagranicznych, chociaż Prusy tak ze względu stanowiska, jako też finansowego położenia, mogą spokojnie oczekiwać wypadków. Ów popłoch powstał nie z powodów politycznych, lecz spekulacyjnych, albowiem nasi spekulanci rzucili się niemal wyłącznie na papiery zagraniczne, za którym to przykładem poszły osoby prywatne, poczytując za najlepszy środek powiększenia swoich dochodów zakupnem papierów, któremi targ pieniężny zawsze był obficie zaopatrzony.

* Z Marsylii piszą pod dniem 21. lutego: Handel u nas ożywiony, ruch na morzu wielki, port zapełniony okrętami. Handel marsylijski mało mający styczności z giełdą, pokazuje równą stałość, jak rząd francuzki pod względem polityki. Wojna go nie zastrasza. Świeże transporta zboża z Czarnego i Azowskiego morza, pomimo wieści wojennych wpływają wielce na ceny targowe.

* Korespondent z pod Lubaczowa do *Tyg. gosp. Krak.* donosi: „Oziminy w naszej okolicy, z powodu posuchy w czasie siejby, bardzo rzadko powschodziły, zatem mało nadziei dobrego zbioru. Zbiór zaś zeszłoroczny co do słomy był także mały; siana mieliśmy prawie o połowę mniej od lat poprzednich; każdy narzeka na brak paszy, i z tego powodu bydła nikt nie kupuje. Wydatek na ziarno jest lepszy od lat poprzednich; ale cóż z tego, kiedy kupca niema. Daremne wszystkie rozumy gospodarskie i nakłady na powiększenie producyi, kiedy głównem złem jest, że odbytu nie mamy.“

* Dnia 25. lutego przywieziono z Hamburga do Wiednia 3.000 cetnarów śrebra; co po wybiciu na monetę wyrównywa 13 i pół miliona zł.

* W. rząd wyznaczył za tytoń, hodowany na Węgrzech dla fabryk rządowych na następujące trzylecie 1859, 1860 i 1861, następujące ceny: za tytoń pierwszej klasy 20 zł., drugiej klasy 15 zł., trzeciej klasy 8 zł.

* Taksa mięsa we Lwowie na miesiąc marzec, ustanowiona: $12^1/_2$ kr. w. a. za funt wiedeński.

## Kurs Lwowski z d. 28. lutego 1859.

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 8 |
| Dukat cesarski | 5 | 15 |
| Rosyjski pół-imperiał | 8 | 70 |
| Rosyjski rubel srebrny | 1 | 65 |
| Pruski talar kur. | 1 | 58 |
| Polski kurant i pięciozłotówka | 1 | 21 |
| Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu | 81 | 90 |
| Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu | 72 | 10 |
| Pożyczka narodowa } bez kuponu | 75 | 15 |

## Kurs Wiedeński z dnia 1. marca.

| | Wal. austr. zł. | kr. |
|---|---|---|
| Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k. | 76 | — |
| „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr. | — | — |
| Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k. | 73 | 50 |
| detto $4^1/_2$ % za 100 złr. „ | — | — |
| detto 4% za 100 złr. „ | — | — |
| detto 3% za 100 złr. „ | — | — |
| detto $2^1/_2$ % za 100 złr. „ | — | — |
| Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr. „ | — | — |
| „ „ „ 1839 za 100 złr. „ | — | — |
| „ „ „ 1854 4% za 100 złr. „ | 106 | 50 |
| Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr. | — | — |
| „ „ galicyj. za 100 złr. | — | — |
| Akcye banku narod. za 1000 złr „ | 853 | — |
| „ tow. kred. na 200 złr. „ | 182 | 50 |
| „ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr. „ | 439 | 50 |
| „ kolei żelaznej północnej za 1000 złr „ | 1620 | — |
| Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr. | — | — |
| Listy zastawne galicyjskie 4% za 100 złr. „ | — | — |
| Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr. | — | — |
| detto detto 6. letnie „ „ „ „ | — | — |
| detto detto 10. „ „ „ „ „ | — | — |
| detto z umorzeniem „ „ „ „ | — | — |
| Losy Esterhazego za 40 złr. m. k. | 70 | — |
| „ Salma za 40 „ „ | 42 | 50 |
| „ Pallfyego za 40 „ „ | 39 | — |
| „ Clarego za 40 złr. „ „ | 35 | 25 |
| „ St. Genois za 40 złr. „ „ | 35 | — |
| „ Windischgrätza za 20 złr. „ | 22 | 50 |
| „ Waldsteina za 20 złr. „ „ | 24 | 50 |
| „ Keglevicha za 10 złr. „ „ | 14 | 50 |
| Augsburg za 100 zł. poł. niem. w. | 93 | — |
| Bukareszt | 15 | 66 |
| Hamburg za 100 mark. banko | 82 | 52 |
| Londyn za 10 ft. szterl. | 109 | 20 |
| Medyolan za 300 lire austryackich | — | — |
| Paryż za 100 franków | 43 | 25 |
| Dukaty austryackie % | 5 | 23 |
| Korony | 14 | 95 |

## Ciągnienia loteryjne.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| W **Bernie** d. 23. lutego | 61. | 13. | 80. | 22. | 58. |
| W **Budzie** „ „ | 18. | 16. | 69. | 53. | 10. |

## Przyjechali do Lwowa od d. 25.—28. lut.

PP. Wiktor T. ze Świrza, hr. Dzieduszycki A. z Uhelny, Górski W. ze Slepiec, hr. Gołuchowski A. z Łosiacza, Sobota K. z Podhorek, Augustynowicz B. z Kniażego, hr. Ożarowski K. z Lackiego, Rubczyński A. z Biletówki, Gromnicki J. z Budzanowa, Zawadzki K. z Kruszelnicy. — Firlej A. z Sącza, Terlecki M. z Przemyśla, Nikorowicz K. z Rokietnicy, Czerkawski J. z Bukowiny, hr. D. Borkowski A. z Winniczek, Antoniewicz A. z Skomoroch, Pierzchała L. z Przemyśla, Starzyński B. z Derewni. — Rudczyński M. z Rosyi, Głowacki W. z Hodowa, Wierzchowski E. z Pleśnian, hr. D. Borkowski E. z Gródka, Tretter K. z Płuchowa. Chrzanowski P. z Czerniowic, Bal F. z Tuligłów, Sozański J. z Grabowiec, Skrzeszewski J. z Sewerynki. — Hr. Krasicki E. z Liska, Jasiński J. z Zabłotowa, Münter H. z Waniowa, Siemoński W. z Krakowa, Chwistek A. z Witkowiec, Bielański W. z Glińska, hr. Łoś A. z Werchraty, Prudziński K. z Uherzec, Stojanowicz F. z Mokrzan, Szlegel L. z Kopiatyna, Grabowski Z. z Sokołówki.

## Wyjechali ze Lwowa od d. 25.—28. lut.

PP. Zbrożek K. do Wierbiąża, Wasilko B. do Komorestie, Klimkiewicz J. do Brusna, hr. Drohojewski J. do Balic, hr. Męciński C. do Dukli, Rakowski J. do Polski, Lencewicz E. do Zadwórza. — hr. Stadnicki J. do Boratyna, Bobrowski K. do Andrychowa, hr. Gołuchowski A. do Krakowa, Korabiński H. do Przemyśla, Jankowski W. do Rosowaciec, hr. Koziebrodzki W. do Rączy, Kapitanowicz A. do Wiednia, Brzeżany M. do Kończak, Rubczyński A. do Biletówki. Kniaź Puzyna W. do Martynowa. — Romaszkan P. do Mielca, Antoniewicz A. do Skomoroch, Witosławski B. do Żendowic, Starzyński B. do Derewni, Morze L. do Wrocławia, Małachowski E. do Odessy, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Rylski H. do Dłużniowa, Pierzchała L. do Przemyśla. — Żebrowski K. do Liczkowy, Górski W. do Slepiec, Rudziński M. na Wołyń, Malczewski J. do Skwarzawy, Żebrowski K. do Tworylny, Sozański S. do Błażowa, Smolnicki F do Nowik.



Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.